WARSZAWA. Drugie Półrocze 1859 roku.
Piątek 6/18 Listopada. № 127.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Elżbiety królowej. Wschód słońca o g. 7 m. 29.—Zach. o g. 4. m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. ciep. 1 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8 ubywa.

— Z Petersburga, d. 27 paźdz. (8 listop.) —

Przez Ukaz Imienny, wydany do kapituły Rossyjskich Cesarskich i Królewskich orderów. Najmiłościwiej mianowany został kawalerem orderu Św. Jerzego klassy 3-ej, 1859 r. dnia 10go sierpnia. Dowodzący wojskami w kraju Nadkaspijskim, Jenerał Adjutant Jego Cesarskiej Mości Baron Aleksander Wrangel 2gi, w nagrodę świetnego działania, które przyczyniło się znacznie do ukorzenia gmin góralskich Awaryi, Kojsubu, Gumbetu, Sałatawii, Andyi, Technucału i Czeberłoju gdzie wojska oddziału Dagestańskiego na nowo odznaczyły się, pod dowództwem tegoż Barona Aleksandra Wrangel 2go, słynnemi czynami męztwa, przy trudnej przeprawie, pod strzałami nieprzyjacielskiemi przez r. Andyjskiego Kojsu, pod Sagritło, dnia 16, 17 i 19 lipca roku bieżącego.

Przedstawienie P. Ministra Skarbu w przedmiocie reorganizacyi Zakładów Bankowych.

(Dalszy ciąg.)

Obok ustanowienia wyższego-procentu od nowych biletów pięcioprocentowych, można nadać im jeszcze niektóre szczególne przywileje, stawiające je wyżej nie tylko od biletów Kommissyi Umorzenia Długu, lecz i od biletów Skarbu Państwa, a mianowicie:

1 Wypłatę procentów od nowych biletów, po 5 od 100 rocznie, uskuteczniać w ratach półrocznych, nie tylko w Banku Handlowym, lecz i we wszystkich sześciuset Kassach Powiatowych Cesarstwa.

2. Dla większej dogodności właścicieli biletów, wydawać kupony, z dozwoleniem składania takowych w Banku Handlowym i bez biletów, dla bezzwłocznego otrzymania procentu. Z takiej niedogodności nie korzystają ani depozytaryusze kapitałów w Zakładach Bankowych, ani właściciele biletów Skarbu Państwa, albowiem procenta opłacane bywają: ostatnim, tylko w Kassach miast gubernijalnych, pierwszym zaś tylko w tych Bankach, do których oddany został kapitał, a przytem w obu wypadkach nie inaczej, jak po złożeniu oryginalnego biletu.

3. Pod względem ułatwienia kursu nowych biletów pięcioprocentowych, nadać im także wyższość: a) nad biletami Skarbu Państwa—za pomocą wydawania pomienionych biletów nabywcom; stosownie do ich życzenia, nie tylko na okaziciela, lecz i imiennych dla tych, którzy zechcą zapisać je na swe imię, i b) nad biletami Kommissyi Umorzenia Długu— przez ułatwienie przechodzenia nowych biletów z rąk do rąk, na skutek nadpisu blankowego lub po prostu cessyjnego.

4. Umorzenie biletów oprzeć na zasadach dogodniejszych dla właścicieli. Podług przepisów Kommissyi Umorzenia Długu, jedne z jej biletów spłacane bywają na skutek losowania, t. j. przy wyjściu ich numeru, Kommissya zwraca kapitał nominalny; inne zaś bilety Kommissya może umarzać tylko za pomocą skupowania podług cen giełdowych: lecz ponieważ kursa ich są zawsze wysokie, przeto bilety takowe pozostają po większej części niewykupionemi. Kursa biletów umarzanych przez losowanie, rzadko podnoszą się nad al pari, lecz za to też rzadko i to nieznacznie spadają niżej al pari, albowiem bilety te mają przed sobą perspektywę spłaty przez losowanie, a zatem zwrotu oznaczonego na nich kapitału nominalnego; przeto właściciele takich biletów, jakkolwiek nie mają nadziei osiągnienia znacznych zysków, nie ponoszą jednakże strat znacznych i maja gwarancyę w rychłym odbiorze kapityłu. Przeciwnie bilety, które polecono Kommissyi umarzać za pomocą skupowania ich podług kursu giełdy, ulegają wszelkim wypadkom spekulacyi giełdowych, i w skutku tego kursa ich mogą znacznie iść w górę, lecz za to właścicielom ich nie jest znany termin zwrotu za nie kapitałów. Zważywszy dogodności tak jednych jak i drugich biletów Kommissyi Umorzenia Długu, uznano stosownem: przywileje do każdego z rodzaju takowych przywiązane, rozciągnąć na nowe pięcioprocentowe bilety bankowe. W tym właśnie celu bilety te umarzane będą za pomocą losowania, przyczem nabywcy onych będą mocni oświadczyć: czy chcą przyśpieszyć zwrot swych kapitałów, czy też oddalić termin ich spłaty. W pierwszym przypadku bilety wejdą do najbliższego losowania, a w drugim — będą po innych z kolei losowane. W ten sposób nowe pięcioprocentowe bilety bankowe połączą w sobie wszystkie dogodności głównych sposobów umorzenia, a właściciele ich osiągną możność, stosownie do swego życzenia, bądź otrzymania napowrót swego kapitału w terminach krótkich, bądź obracania nim na giełdzie na równi z innemi papierami Skarbowemi. Mając na względzie charakter cen giełdowych, można zawczasu wnosić, że bilety mające być później spłacone, sprzedawane będą bez wątpienia z zyskiem.

5. W celu iżby właściciele biletów wylosowanych, przy wielkim napływie żądań zwrotu objętych niemi kapitałów, w chwili terminu do tego przeznaczonego, nie ucierpieli od nieuniknionej przytem zwłoki w ich zaspokojeniu i nie byli pozbawieni nawet za kilka dni procentu od swego kapitału, dozwala się im wnosić swe żądania w ciągu całego miesiąca poprzedzającego termin, przez co będą mogli otrzymać niezwłocznie swój kapitał i ulokować go bez straty procentu.

6. Kurs nowych biletów za granicą ułatwiony będzie wszelkiemi sposobami możebnemi, co wpłynie niezawodnie na podniesienie ich kursu na giełdzie, albowiem nasze papiery pięcioprocentowe sprzedawane są stale na giełdach zagranicznych ze znacznym zyskiem.

7. Ponieważ wiele osób powstrzymuje się od nabywania terminowych papierów procentowych z powodu braku wewnątrz Rossyi pośredników dla ich sprzedaży, przeto dla usunięcia ile można tej ważnej niedogności, można włożyć na Bank Handlowy i jego kantory obowiązek przyjmowania nowych pięcioprocentowych biletów bankowych w kommis dla sprzedawania ich.

8. Niezależnie od tego, właścicielom nowych biletów nadaje się prawo oddawania ich na zastaw nie tylko do Banku Handlowego i jego Kantorów, lecz i do wszystkich Urzędów Opieki Powszechnej, dla otrzymywania ze wszystkich zakładów pomienionych pożyczek, podług art. 624

JEDYNACZEK.

(Dalszy ciąg).

Wyszedł, zamknąłem oczy i marzyłem, jak dziecię śniące nad przepaścią o rozkoszach nieba, marzyłem... O! gdyby jeszcze jedno takie dziewicze, ożywcze marzenie, wśród brudów i spieków żywota.

Precz smutna myśli, jam nie dawny Adolf, ja opowiadam dzieje innego człowieka, patrząc nań okiem wspomnienia.

Nazajutrz, o godzinie 11ej rano, przyszedł do mnie Walery. Był jakiś kwaśny, zirrytowany, gryzł wargi, nie śmiał mi patrzeć w oczy, a gdym obawiając czego złego, zerwał się na łóżku i zawołał: Na Boga! nie zabijaj mnie milczeniem... mów!.. może Anna jest chora? on rozśmiał się z lekka i rzekł:

„Nie obawiaj się, zdrowa, żartuje z ciebie."

— Co?! krzyknąłem, głosem tak wielkim, że byłbym umarłego zbudził w mogile.

„Mówiłem jej że ją kochasz, ubóstwiasz, że jej życzysz... już nie pamiętam nawet com mówił..."

— A ona?

„Ona, jej matka i Marya, rozśmiały się głośno z tego wszystkiego, i powiedziały że odgrywają komedyę z niedowarzonym studencikiem, aby uczył się lepiej.

Zerwałem się z łóżka, w pół sekundy byłem ubrany i poleciałem jak szalony na przedmieście. W oknie błysnęła mi jej główka, nogi zachwiały się podemną, czułem że nie mam mocy iść dalej, ale poszedłem, nie do nich, broń Boże, nie błagać o litość, ale chciałem przejść koło domu, zaczekać, może wyjdzie, i powiedzieć jej: gardzę tobą!..

Przechodziłem koło okna, gdy otworzyła lufcik, ukazała główkę i głosem zwyczajnym, wskazując na czepek matki który miała na głowie, zapytała mnie: czy dobrze mi będzie jak zostanę żoną pana Ignacego?

Pan Ignacy, był jak mówiono dawniej, nieszczęśliwym o nią konkurentem, assessorem objazdowym. „Wart pałac Paca, a Pac pałaca" zawołałem z ironią i zawróciłem z całych sił do domu, słysząc tylko za sobą trzaśnięcie lufcikiem i okrzyk, jakiś niezrozumiały.

„Słabo mi ciotko!" rzekłem wróciwszy do domu zmieniony i osłabiony.

— Gdzieś był? zapytała ciotka troskliwie.

„Byłem... w piekle, widziałem szatana w postaci kobiety i słyszałem jego uśmiech".

— Ty masz gorączkę—rzekła znów ciotka do mnie i przyłożyła rękę, do mojego pałającego czoła.

„Tak! pałam cały, odpowiedziałem... Bóg mnie ukarał ciężko... o! ciotko moja, ciotko! ja już wszystko straciłem na ziemi" i zacząłem płakać jak dziecię:

— Co tobie Adolfku?

„Umarłem dla świata i dla szczęścia! Anna zdradziła mnie! żartowała ze mnie!"

— Pójdę do niej...

„Nie! na Boga! nie!!... niechaj nie wie że cierpię, niechaj myśli że pogardzam nią tylko..... Ciotko, nie mów o tem nikomu".

— Ty umrzesz...

„O! gdybym mógł umrzeć... ale nie dla mnie ta pociecha; ja wyzdrowieję, ja muszę przez całe życie dźwigać ciężar tego ciosu, bo to kara Boska. Miejcie tylko litość, ani źle ani dobrze, nie mówcie o niej, nie wspominajcie mi o tej kobiecie.

Przecierpiałem miesiąc cały, a gdym przyszedł do zdrowia, dowiedziałem się że Anna, jest już na prawdę narzeczoną pana Ignacego. Ojciec chciał mnie wziąźć na wieś, abym zapomniał o niej i na przyszły rok dokończył nauk, ale nie przystałem na to, pragnąc co rychlej otrzymać patent i wyjechać za granicę.—Na moje prośby, obeszło się bez wymówek pani Wojskiej, ona milczała także, Anny starałem się unikać, w towarzystwach przestałem bywać, wziąłem się nadzwyczaj usilnie do pracy: a czasem gdy nie mogłem odepchnąć wspomień od siebie, gdy wśród ciemnej nocy wyszedłem na ulicę owinięty w szerokie futro mojego wuja i przypadkowo znalazłem się pod oknami ustronnego domku, gdym modląc się w kościele, ujrzał i ją zatopioną w modlitwie, gdy na ulicy błysnęła mi czasem zdaleka jej sukienka, wracałem smutny do domu, a potem ironja zwolna napływała do serca i papier stał się jedynym moim powiernikiem.

Poezye Mićkiewicza przychodziły mi wtedy na pamięć, ukochałem wieszcza przez wspólność cierpień, bo i on musiał czuć to co ja czułem. Pisałem wiele, a jeden z takich utworów kursuje dotąd z rąk do rąk po naszej gubernii; było w nim tyle uczucia, ile goryczy w mojém sercu, bo nawet jedyny przyjaciel mój Walery, któremu nie raz bez zwrotu oddałem ostatnie pieniądze, zapomniał o mnie.

Zbliżył się przecie rok szkólny. W patencie miałem wszystkie celujące, a professor języka polskiego, który ukochał mnie jak syna, kazał mi napisać mowę pożegnalną, na uroczystość zakończenia roku szkólnego.

Napisałem 3 arkusze, rozgłoszono po mieście że ja mówić będę, a posiadałem sympatją mieszkańców, dawszy się poznać z kilku artykułów umieszczonych w gazetach. W dzień oznaczony, o 12ej w południe, przybyło do sali kilkadziesiąt dam i panów, na których czele zasiadał gu-

Przep. Kredyt. (T. XI Zb. Pr. wydania 1857 r.), t. j. po 90 kop. sr. od rubla.

Prawo zamjany na nowe bilety 5-procentowe, nadawane właścicielom biletów Zakładów Kredytowych, może być bez niedogodności, rozciągnięte i na posiadaczy świadectw na bilety czteroprocentowe stały dochodów przynoszące którzy mogą takowemi bezwarunkowo rozrządzać. Srodek to tem słuszniejszy, że świadectwa pomienione nabywane były przez obecnych ich posiadaczy na skutek wezwania samego Rządu. (1)

W ten sposób pięcioprocentowe bilety bankowe ustanawiają się wyłącznie dla jednego celu, mianowicie dla wymiany ich na posiadanie już przez depozytaryuszów bilety zakładów Bankowych i na świadectwa wydane dla otrzymania biletów czteroprocentowych, stały dochód przynoszących. W skutku tego bilety pięcioprocentowe wypuszczone zostaną li-tylko w ilości niezbędnej dla takowych wymian, a zatem zastąpią tylko dawne papiery kredytowe bez zwiększenia ich massy przeto i kredyt wewnętrzny bynajmniej od środka tego nie ucierpi.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska.* — W powołaniu się na §§ 15 i 16 NAJWYŻEJ pod dniem 28 września (10 października) 1857 roku zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, niemniej na ogłoszone z d. 30 lipca 1859 r. warunki, pod któremi miały miejsce podpisy na drugą seryę akcyi Towarzystw, Rada Zarządzająca niniejszem wzywa subskryptorow na też akcye seryi drugiej, aby w dniach 3 (15) do 8 (20) grudnia 1859 r. uiścili drugą opłatę, po rsr. dziesięć na każdą akcyę i takową przy okazaniu poświadczeń wnieśli bądź do kassy Głównej Dróg Żelaznych w Warszawie, bądź do kassy Szląskiego Zjednoczenia bankowego (Schlesischer Bank-Verein) w Wrocławiu, gdzie na poświadczeniach na akcye zaznaczenie opłat nastąpi.— Warszawa, dnia 31 października (12 listopada 1859 roku.

— W czasie obecnym, kiedy się ogłaszają różne kalendarze nowe, może się komu przyda także wiadomość, że w obfitym składzie pożytecznych i znakomitej wartości książek polskich, zasłużonego u nas w księgarstwie pana Zygmunta Szteblera, w domu przy ulicy Nowy Swiat pod Nr. 1301, znajduje się także rzadki zbiór dawnych Kalendarzy polskich od r. 1722 do ostatnich czasów, a mianowicie głośnych kiedyś u nas wydawców: Niewieskiego, Dunczewskiego i innych, z ciekawemi w nich własnoręcznemi notatkami znakomitych niegdyś w kraju mężów, do których też kalendarze należały.

(1) Dotąd wydano świadectw na bilety stały dochód rzynoszące na summę rs. 13 milionów.

Kiedy u nas były w listopadzie rzadkie jak na tę porę roku, pogoda i ciepło, w Genewie dnia 2 b. m. spadły wielkie śniegi.

— Panorama na Krakowskiem-Przedmieścin o której raz już wspomniałem, dosyć często bywa odwiedzaną, a szczególniej w Niedzielę. obrazy, przedstawiają po większej części sceny wojenne, a te, wiernie czy mniej autentycznie pochwycone z natury, potrafią zawsze znaleść zwolenników we wszystkich warstwach ludności.

Tyle o Panoramie. Wystawę obrazów, w przecięciu nie odwiedza więcej jak dwadzieścia osób dziennie, ale w niedzielę publiczność zgromadziła się liczniej. Chwalono obraz p. Suchodolskiego, z czasów kampanii z r. 1811, o którym Gazeta Warszawska uczyniła już bardzo przychylną a zasłużoną wzmiankę, a z młodszych, pana Ruśkiewicza, którego krajobrazy, jak np. Kościół w Inowłodzu, wykonane są bardzo szczęśliwie.

W czasie obchodu uroczystości Szyllera, w Teatrze Rozmaitości grano krotochwilę: „Chcę sobie pohulać". Sztuczka ta, od dawna znaną już jest publiczności, wspominam o niej dla tego tylko, że pan Ostrowski, panna Marjak i Ziwolka, którzy kształcili się w tutejszej szkole drammatycznej, z ról swoich wywiązują się szczęśliwie. Pan Ostrowski posiada dużo pewności, na scenie jest jak u siebie, widać że zastanawia się nad każdą rolą, zdolności posiada i z czasem może zostać bardzo dobrym artystą w rolach komicznych.

Panna Marjak, zazwyczaj dostaje role mniejszych rozmiarów, jak w komedyi: Kozioł, Kapelusz Zegarmistrza i innych; ale gra jej posiada wiele prawdy, głos naturalny, czysty i przyjemny, ruchy zręczne, gestów używa rzadko, ale szczęśliwie a nauczyciele jej pp. Jasiński i Rychter, zasłużyli na podziękowanie za uczennicę.

Panna Ziwolka, przez ciągłą pracę nad sobą która jest widoczną w każdem jej wystąpieniu, bo objawia się postępowo, zasługuje na względy publiczności. W grze jej są jeszcze drobne usterki, czasem jakiś wyraz główny, który powinien być uwydatniony silniejszym tonem głosu, wymknie się jej jak słowo bezmyślne, ale nie trzeba tracić nadziei, że po pewnym przeciągu czasu będziemy przyjmować ją oklaskami.

H. P............

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 13 listopada. J. C. K, Ap. Mość wystosował następujące pismo do pana ministra skarbu:

„Kochany baronie Bruck! Wolą jest moją, aby dochody i wydatki państwa, począwszy od roku skarbowego 1860/61 sprowadzone były do równowagi. Do wykonania tego rozporządzenia, przeznaczam kommissyę, której zadaniem będzie roztrząsać budżet państwa we wszystkich jego częściach i tak go opracować, aby cel naznaczony dopiętym został.

„W tej mierze wzięto za podstawy reformy zamierzone w administracyi służby cywilinej i wojskowej, i równocześnie wszystkie naczelne władze centralne, licząc w to Moje naczelne armii i marynarki, udzielać będą tej kommisyi wszelkiego objaśnienia i wsparcia jakiego będzie potrzeba do spełnienia jej ważnego zadania.

„Kommisya ta wykonać ma swoje prace najdalej z końcem marca 1760 roku, albowiem zamiarem jest moim wypracowanie jej poddać jeszcze pod rozbiór Mojej rady państwa w ten sposób, ażeby do takowej powołanemi zostali tymczasowi uczestnicy z różnych krajów koronnych i różnych stanów, w myśl §§ 13 i 16 Mojego patentu z dnia 13 kwietnia 1851 roku.

„Kommisya zbierać się ma w ministeryum skarbu, a o postępie jej pracy masz Mię ciągle zawiadamiać.

„Wiedeń 11 listopada 1859 roku.

„Franciszek Józef w. r."

Oester Ztg. stawia porównanie między obecnie zamieszczonym systemem budżetowym, a dotychczasowym. Zamiast stosować dochody do wydatków, N. Pan chce aby nadal wydatki stosowały się do dochodów, wyjąwszy nadzwyczajnych przypadków nieprzewidzianej potrzeby. Zarazem jednak staraniem będzie kommissyi wyznaczonej do uregulowania podatków stałych, aby takowe powiększyć przez ulepszenie rozkładu podatków i uproszenie poboru ich. Podatki niestałe chce *Oester. Ztg.* zwiększyć przez zniesienie ograniczeń zarobkowych i nadanie żydom wolności nabywania dóbr. Z drugiej strony, jako środki zmniejszenia wydatków, uważane być ma urządzenie gmin, na które przechodzi część administracyi państwa, zaprowadzenie wielu urzędów honorowych, a nakoniec zniżenie etatu wojskowego, nie tak iżby siły zbrojne państwa zmniejszyć, lecz żeby nietrzymać w gotowości ciągłej, tak znacznej armii i zaprowadzić oszczędności w administracyi wojskowej.

Presse w artykule swoim giełdowym zastanawia się nad listem cesarskim. Mowi ona, że o ile sądzi, ustanowioną będzie kommissya z reprezentantów pięciu ministrów, tudzież z naczelnych komend armii i marynarki, podobno pod przewodem szefa w ministeryum skarbu barona Schlechty, i takowa ma ułożyć preliminarz budżetu na rok skarbowy 1861 (od 1go listopada 1860 do 31 paźdz. 1861) tak, aby w nim równowaga między dochodami i wydatkami była

---

bernator miejscowy. Akt zbliżał się ku końcowi, rozdano nagrody, pochwały, medale, patenta i dyrektor zawołał głośno: Adolf···· powie mowę pożegnalną.

Wyszedłem na środek. Gubernator powitał mię przychylnym uśmiechem, pamiętając że w roku zeszłem pisałem rozprawę o Minesingerach, Bardach, Wajdelotach i Trubadurach, która podobała mu się bardzo.

Byłem wzruszony. Zacząłem jednak czytać głosem dosyć pewnym, gdy w tem, oko moje padło na damy i ujrzałem patrzącą na mnie Annę, obecnie już żonę assessora, która pod niebytność męża, przyszła także na popis. Ręce zadrżały mi i papier zaczął w nich szeleścić, nogi zachwiały się podemną, odetchnąłem i znowu zacząłem czytać wzruszony, a głos mój był tak rzewny, że musiał do serc przemówić. Zmieniłem kilka ustępów z mowy, skróciłem ją, ogólne uderzono mi bravo! a professor języka polskiego odetchnął dopiero, zatrwożony o moje powodzenie, słysząc że mówię co innego, a nie to co on przejrzał i podpisał.

Wyszedłem blady i smutny, słuchając setnych życzeń, któremi mnie obsypywano. Nagle przebudził mnie prawie ze snu głos znajomy, głos Anny. Zbliżyła się do mnie i rzekła: i odemnie przyjm pan życzenia.

„Od pani?!" zawołałem „to zbytek szyderstwa! zwichnąć całą przyszłość człowieka młodego, stargać jego szczęście, a potem powiedzieć mu: życzę ci... chyba samobójstwa!... nie bluźnij pani!"

— Panie Adolfie, tu zbyt wiele osób.

Poszedłem za nią jeszcze ze sto kroków i zacząłem mówić znowu: „Pamiętasz pani, w dzień twoich urodzin, byłem chory, nie mogłem przyjść sam, prosiłem przyjaciela aby ci powinszował odemnie, czekałem jakie podziękowanie przyniesie mi od ciebie, i przyszedł Walery, powiedział że żartowałaś sobie tylko ze mnie. Wybiegłem na ulicę, pokazałaś się w czepeczku i zapytałaś się czy do twarzy ci będzie, jak zostaniesz żoną pana Ignacego? zostałaś nią, ale módl się aby Bóg nie ukarał cię na dzieciach."

Anna zbladła, i przytrzymując mnie za rękę rzekła: — Zaczekaj pan jeszcze chwilę, to może ostatnie nasze widzenie się. W dzień moich urodzin przyszedł pan Walery i powiedział po prostu, że pan do nas nie przyjdziesz. Zapytałam go dla czego? bo żartuje sobie z pani i z jej miłości: odrzekł mi na to. Matka moja w uniesieniu zawołała: to dzieciak!... a ja ukłoniłam się panu Waleremu, dając mu znak że go żegnam. Nazajutrz usłyszałam żeś pan chory i chciałam pisać do niego, uważając wszystko za potwarz. Zamyśliłam się jak list zatytułować, gdy w tem matka moja wbiegła do pokoju i rzekła: Adolf idzie! Nabyłam więc przekonania żeś pan nie chorował, że mówiono mi prawdę i obrażona chcąc odwetu, ukazałam się panu w czepeczku; a po odpowiedzi pana, musiałam uwierzyć złym ludziom. Wydano mnie za mąż co prędzej, obawiając się obmowy ze strony pana, wiesz pan więc komu winniśmy nasze nieszczęście.

„Pani mówisz prawdę?"

— Jak przed Bogiem! — rzekła ze łzą w oku —dodam tylko że pan Waléry oświadczył się także o mnie, alem mu wręcz odmówiła.

„A więc we wspomnieniach moich, pozostaniesz mi zawsze drogą i świętą, ale na ziemi — obcą!... O! gdyby mąż twój mógł znać i pojąć całą dziewiczość naszej miłości, gdyby mi pozwolił patrzeć ciągle na ciebie, jeszcze byłbym szczęśliwym — i dla was poświęciłbym całe moje życie."

— Nie! Adolfie, mąż mój nie powinien wiedzieć żem kochała innego.

„A dzisiaj?"...

— Przyjacielu!... mam obowiązki... ty sam pogardziłbyś mną, gdybym mogła postąpić inaczej...

Wróciłem do domu, ale zdrowie moje pogorszyło się jeszcze.

Waleremu plunąłem tylko w oczy i na cały głos krzyknąłem podły!... zrozumiał co zrobił i nie pokazał mi się aż we dwa lata. Ale nie będę uprzedzał wypadków.

Na wsi, z rana zaraz, brałem fuzję na plecy i wychodziłem do lasu; nie na polowanie, ale aby usiąść na pniu starym, w cieniu dębów odwiecznych i marzyć, a raczej pogrążać się we śnie letargicznym. Wieczorem siadałem na ławce przy kominku i nikt nie mógł ze mnie wydobyć słowa.

Łzami i uśmiechem pocieszała mnie kuzynka, pieszczotami ojciec, ale gdy rok już blisko mijał a ja ciągle wzdychałem, płakałem, zamyślałem się i mizerniałem, postanowił mnie odwieźć do Warszawy.

Odprawiono mszę na moją intencją, pomodliłem się na grobie matki i znowu, w maju, przejeżdżałem przez to gubernialne miasto, które było świadkiem takiego szczęścia mojego i cierpień. Przejeżdżałem koło okien Anny; przeczuła widać że nie prędko zobaczym się z sobą i z lufcika zrobiła nademną znak krzyża. Nie odkłoniłem się jej nawet, ale widziała żem rękę podniósł do oczów i przy jej oczach białą zobaczyłem chustkę.

IV.

Warszawa nie zrobiła na mnie przyjemnego wrażenia. Spotykałem na ulicach tłumy ludzi spieszących w rozmaite strony, potrącających się wzajemnie, obcych, nie zwracających uwagi na nikogo, i żal mi było naszego miejskiego dworku, naszych drzew smętnie szumiących dumki naszych lip koło domu, dębów pod lasem, buków rozłożystych, modrzewiów i śliw w ogrodzie, uginających się pod owocami.

doprowadzoną do skutku. W tym celu wszystkie oddziały centralnej władzy państwa, mają przedłożyć projekta reform w swoim zakresie i wykazać oszczędności jakie mogą być zaprowadzone, tudzież projekta do zwiększenia dochodów. *Presse* uznaje, że o ile rzecz będzie szła o zmiany administracyjne i uproszczenia w służbie publicznej, poprzestać można na zdaniach władz. (*Schl. Ztg.*)

FRANCYA.

W tych czasach drugi redaktor głównego pisma francuzkiego rozstał się z tym światem. Wspomnieliśmy o zgonie p. Paulin redaktora illustracyi a wkrótce po nim umarł p. Renie redaktor Constitutionela w 51 roku życia. Początkowo pisarz ten zajmował się pracami historycznemi pod kierunkiem Augustyna Thierry. Był współpracownikiem wielu dzienników literackich Cesarz Napoleon zwrócił na niego uwagę swoją i powierzył mu kierunek polityczny części *Constitutionnella* i *Pays*. W tej epoce wydał najobfitsze i najznaczniejsze prace. Ton umiarkowany i przyzwoity któremi odznaczały się jego artykuły polemiczne i powodzenie dzieł jego, zjednały mu ważne stanowisko w literaturze i w społeczności. Został członkiem ciała prawodawczego z dep. Calvados. Od lat kilku był dotknięty chorobą chroniczną która mu życie skróciła.

Cesarz wraz z gośćmi swojemi zwiedził ruiny w Pierrefonds, niedaleko Compiegne znajdujące się. Obejrzeli prace rozpoczęte na rozkaz cesarza, dla zachowania tych zwalisk od upadku; pokazano im więzienie podziemne, nie dawno odkryte, na którego ścianach wypisane było nazwisko ofiary władzy feodalnej, jednego z baronów tego zamczyska. (*Nord.*)

WŁOCHY.

Czytamy w gazecie Piemontskiej 10-go listopada.

Na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia reprezentantów prowincyi Modeny wielu członków uczyniło propozycyą, żeby darować dyktatorowi Farini, majętność Cartelvetra własność publiczną. Dyktator dowiedziawszy się o przyjęciu tego wniosku, natychmiast napisał następujący list do prezydenta zgromadzenia.

Dostojny prezydencie.

Dowiaduję się, że zgromadzenie oprócz wyrażeń bardzo dla mnie pochlebnych, chciało mię zaszczycić darem narodowym. Upraszam pana, żebyś chciał być tłomaczem uczuć wdzięczności mojej. Lecz zarazem daj poznać szanownym reprezentantom ludu, że nie mogę przyjąć tego daru.

Jestem z wysokiem wyznaniem wdzięczności i uszanowania. Farini.

Prezydent Malinussi i wielka liczba deputowanych udała się do p, Farini, żeby mu wyrazić jak ich zasmuca jego odmowa, on rzekł do nich: Nie pozbawiajcie mię panowie tej chwały, żebym umarł ubogim.

Zgromadzenie deputowanych toskańskich otworzyło swoje narady. Na pierwszem posiedzenin baron Bettino Riccasoli, prezes rady ministrów, a razem minister spraw wewnętrznych, miał mowę, w której wystawił położenie kraju, przyjęcie życzliwe i pełne nadziei, którego doznali posłowie toskańscy do Turynu, Paryża i Londynu, wysłani z oznajmieniem uchwały przyłączającej Toskanią do Piemontu. Rozwodził się po tem nad korzyściami z połączenia się wszystkich krajów włoskich w jedną całość, wyższemi nad przywileje i prawa pojedynczych miast i księstw, które zrządzały bezsilność kraju. Wykazał że finansowe położenie jest zaspokajające; mówił że w potrzebie użyjemy kredytu, jest bowiem rzecz słuszna żeby przyszłe pokolenia miały udział w ciężarach, dla ich dobra przez teraźniejsze pokolenie podejmowanych. Maluje po tem co uczyniono w wydziale wojskowym sprawiedliwości i oświecenia publicznego. Kończy wykazaniem jakie korzyści przyniosłaby krajowi rejencya księcia Carignan, której uchwalenie doradzał. (*Nord.*)

Kilkakrotnie już rozpuszczane wieści, że Prusy zgadzają się z Francyą w głównych punktach kwestyi włoskiej. Być może jest to prawdą w przedmiocie resteuracyi i książąt wywłaszczonych —naturalnie odrzucając wszelką myśl interwencyi zbrojnej. Zapewniają przynajmniej, że książe rejent pruski przesłał do młodego księcia Toskanii list własnoręczny, bardzo życzliwy dla jego restauracyi, i że w tymże duchu pisał do króla sardyńskiego. Wątpimy przecież, ażeby co do innych punktów istniała zupełna zgoda między gabinetami tuileryjskim i berlińskim. Tak, Prusy nie zgadzają się na związek włoski w tej formie jaką proponuje cesarz Francuzów. Widzą one w tej kombinacyi niewyczerpane źródło zawikłań i niesnasek, a co zatem idzie; przeważny wpływ Francyi na sprawy Półwyspu. Ze swej otrony król sardyński miał oświadczyć, że nigdy nie zgodzi się na wejście do Związku do którego by przystąpiła i Austrya.

Ponieważ bardzo jest prawdopodobnem, że Anglia podziela przekonanie Prus, bardzo być może, że projekt Związku nie przyjdzie do skutku, a przynajmniej ograniczy się do Sardynii i państw Włoch środkowych. Prusy przychylają się do takiej kombinacyi, czyniąc zarazem zadość i zasadzie legitymistyczności, i zarzutom, jakie wywołałoby pomieszanie żywiołów tak sprzecznych jak Piemont i Austrya, królestwo Obojga Sycyli i Toskania, z władzą papiezką na czele.

Wielkie trudności, jakie przedstawia polityka i ważne wypadki, jakie każdy dzień niemal przynosi, nie przeszkadzają gabinetowi turyńskiemu coraz to nowe zaprowadzać prawa i przyczynić się tym sposobem do cywilnego podniesienia Piemontu.

Gazeta Piemoncka, która ogłosiła już prawa gminne i prowincyonalne ogłasza w tej chwili prawa o reorganizacyi rady stanu, o zniesieniu kontrolli i reorganizacyi izby obrachunkowej. Potem, jak zapewniają nastąpią: nowy kodeks postępowania cywilnego i karnego, i nowy kodeks karny wojskowy.

Taka czynność w pośród podobnych okoliczności. największy zaszczyt przynosi gabinetowi turyńskiemu. Ministeryum, które w ten sposób pojmuje swoją missyą, pracuje nie tylko dla obecnej chwili, ale pracuje również dla przyszłości, i zasługuje na szacunek i wdzięczność.

Zresztą, jakkolwiekbądź wielkie mogą być reformy, wprowadzone przez gabinet sardyński, niepowinny one zadziwiać tych, ktorzy oddawna znają znakomitego człowieka, na jego czele stojącego; gdyż imie p. Ratazzi od 1854 roku łączy się ze wszystkiemi ważnemi prawami, uchwalonemi przez parlament piemoncki.

Wiadomości z Turynu, odnoszące się do zewnętrznych stosunków Piemontu, nader są ważne. Korrespondent *Norda*, donosi o zawarciu handlowego traktatu, pomiędzy Sardynią i Prusami. Traktat ten zabezpieczający wzajemne dogodności celne, ma rzeczywiste znaczenie, nawet ze stanowiska politycznego, ponieważ Prusy obowiązują się rozciągnąć taryfę ułożoną obecnie do wszystkich mocarstw Włoch środkowych, czy to zjednoczenie takowych z Piemontem stanie się faktem spełnionym, czy też połączenie przybierze tylko formę związku celnego. Korrespondent *Norda* w klauzuli tej widzi pewien rodzaj domyślnego uznania ze strony Prus. teraźniejszych rządów Włoch środkowych, a przynajmniej dowodzi ona dobrej woli tego mocarstwa.

Bardzo mało wiemy dotąd o donośności reform przyrzeczonych przez papieża rządowi francuzkiemu a które wtedy wykonaniemi być mają, skoro się do tego stosowna nadarzy pora. Korrespondent rzymski *Indépendance Belge*, podaje przecież niektóre szczegóły w przedmiocie projektowanej przez Ojca św. reprezentacyi. Symbolem tego systemu będzie konsulta mająca prawo kontroli finansów, a o ile się zdaje, Ojciec św. przystał nawet na to, że postanowienia tej rady mają być obowiązującemi, lecz pod warunkiem, że takowa nie będzie się tworzyć za pomocą bezpośrednich wyborów. Władzom municypalnym nie zaś ludności, nadane zostanie prawo wybie

---

Na wsi, gdy deszczyk wiosenny pokropi ziemię, a potem słońce z za chmur wystrzeli jasnym promieniem, nad sobą, w wodzie, w każdej kropelce rosy, odbija się niebo i słońce. Na mchu, na kwiecie, na owocu, jest puszek lub barwa świadcząca że nie tknęła ich ręka ludzka, a te oznaki dodają tyle wdzięku roślinom, jak pannie rumieniec niewinności. W Warszawie widać tylko kawałek nieba nad głową, a i to jeszcze zakrywają tumany kurzu.

Nawet nasze miasto gubernialne, może dla tego żem go opuścił, miało dla mnie więcej powabu. Tam, gdym wyszedł na ulicę, było dosyć pusto, szczególniej w godzinach biurowych, ale za to każdy człowiek spotkany, był mi znajomy. Jednego poznałem na weselu, drugiego na zabawie, innego na pogrzebie; każdy obchodził mnie cokolwiek, uważałem zaraz jak ubrany, czy dobrze wygląda, czy ma twarz smutną czy wesołą. Tu, byłem jak *Morlach w Wenecyi*.

Jak niegdyś, przysłany do mnie z listem od ojca nasz karbowy, pytał się mnie w mieście gubernialnem, — z czego też proszę wielmożnego panicza żyją tutaj ci panowie i ubierają się tak galanto, kiedy nigdzie nie widać, ani stajni, obory, ani stodoły? tak ja myślałem sobie, co jest dźwignią poruszająca co dzień z tak jednostajnością szybkością ten tłum ludzi, zapełniający wszystkie ulice?

Po południu, ojciec zapytał mnie: jak ci się podoba Warszawa?

„Jak mieszkanie pod tartakiem“ odpowiedziałem. „Ciężko tu będzie wyżyć dłużej, ale sprobuje“...

— Jak chcesz możesz wrócić na wieś, zostawię cię tylko na kwartał.

Tego dnia, była pierwsza loterya fantowa w Ogrodzie Saskim, korzystając więc ze sposobności, poszliśmy wraz z ojcem, obejrzeć publiczność Warszawską. Tłumy osób napełniały główną aleę. Damy wystrojone prawie balowo, panowie z lornetkami przy oczach, młodzież dowcipkująca, a czasami i dowcipna, namioty, cacka w nich poustawiane i służące za fanty, wszystko to ładny i przyjemny sprawia widok. Z początku byłem nie śmiały, znalazłszy się pomiędzy taką massą osób, ale potem widząc że nikt nie zwraca na mnie uwagi, zacząłem robić spostrzeżenia.

Stroje te, myślałem sobie, wszystkie są świeże i kosztowne; biedni zyskują po 5 złotych od osoby, a kupcy zamożni, na setki liczą dochody. Czyż nie lepiej byłoby złożyć jaką cząstkę tych wydatków cicho i skromnie, bez pokazywania swojego oblicza, z wyrazem świątecznej szlachetności. Mieszkańcy chcą się zabawić także i służą sobie za widoki do tej panoramy, matki chcą ukazać światu wdzięki cór swoich, lecz jeżeli ta ostatnia tylko pobudka skłania ich do ofiary wdowiego grosza, biedna jesteś Warszawska publiczności, bo jak stary smakosz o spalonem podniebieniu, potrzebujesz narkotycznych przypraw, dla obudzenia uczucia.

Obadwa z ojcem zmęczyliśmy się przechadzką, odszedłszy więc cokolwiek na stronę, oparliśmy się o barjery, czekając czy nie zobaczymy wolnego miejsce. Kilka już minut byliśmy na tem stanowisku, gdy kręcąc się i oglądając na wszystkie strony, zjawiły się koło nas dwie damy.

— Wszak to Władek, co jest buchhalterem u T...? rzekła starsza z nich, wskazując palcem na młodego blondyna.

„Tak ciociu, to on!“

— Panie Władysławie! zawołała znowu dama.

Pan Władysław, jak metr gimnastyki zwinął się na pięcie, w trzech skokach rozbił tłumy osób i kłaniając się do ziemi, zawołał po dwakroć: moje uszanowanie paniom!

— Bądź pan tak dobry, wynajdź nam ławkę.

„Wszystkie zajęte pani dobrodziejko!“

Na takie *dictum acerbum*, starsza dama wyjęła 5 złotych z kieszeni i rzekła: daj pan ogrodniczkowi, to ławkę znajdzie.

W kilka minut zjawił się pan Władysław, a dwóch stróżów ogrodowych, przyniosło za nim ławkę olbrzymich rozmiarów, przynajmniej na 6 osób.

Panie usiadły, a przy nich młody człowiek i zaczęły bawić się rozmową. W kilka minut potem, jakaś nie młoda kobieta, widząc miejsce nie zajęte przy tych pnniach, zbliżyła się i usiadła, ale nie długo cieszyła się ze szczęśliwego trafu.

— Za pozwoleniem! zawołała pani (zapewne kupcowa) to nasza ławka, zapłaciłyśmy za nią.

Staruszka podniosła się, rzekła: przepraszam! i stanęła na stronie. Mój ojciec zauważał to, przygryzł wąsa, co oznaczało niezadowolnienie i rzekł do mnie: siadajmy Adolfie!

Ucieszyłem się, że jejmość zapewne usłyszy kazanie od ojca.

— To nasza ławka, ja zapłaciłam... zaczęła mówić.

„Wiem że pani zapłaciła 5 złotych, ale że połowa jest nie zajęta a miejsc brakuje, ja poproszę jeszcze tej damy której pani odmówiła miejsca i zwrócę dwa złote, groszy pietnaście.

— Ja nie wymagam...

„*Za wszystko płacić potrzeba*“ powiedział poeta, nie mogę zaciągać długu wdzięczności“ i jakby dla upokorzenia jej, wyjął ojciec woreczek z kieszeni, zaczął liczyć same trojaki, a do mnie rzekł: „poproś tej staruszki niechaj spocznie“

— Da pan na ubogich te bagatelę.

„A! tak to zgoda i drugie tyle przyłożę od siebie, a dwa razy tyle od syna. Złożę w Redakcyi kurjera, a będzie pani mogła przekonać się o tem.

Dalszy ciąg nastąpi

rania członków konsulty, która tym sposobem urzędowy charakter nosić będzie.

Usunięcie się kardynała Antonelli, będzie, jak mówią, naturalnem następstwem tych reform.

Czytamy w *Gazecie Szląskiej*: Negocyacye pomiędzy Austryą i Francyą z powodu znanego listu z 20go października, trwają ciągle, ponieważ objaśnienia dane przez rząd francuzki, niedostatecznemi wydały się gabinetowi wiedeńskiemu. Zapewniają, że dotąd Francya i Austrya nie zgodziły się ani na jedno nawet ustąpienie, które cesarz w liście swoim do króla sardyńskiego, Włochom zrobić przyrzeka. W dobrze zawiadomionych kółkach utrzymują, że Austrya pod żadnym warunkiem nie zezwoli na to, żeby Mantua i Peschiera zostały twierdzami związkowemi. Utrzymują również, że gabinet wiedeński nie zgodzi się na nadanie nowej ustawy Wenecyi, mianowicie zaś na utworzenie dla niej osobnej administracyi i osobnej armii włoskiej.

Paryż, 14 listopada.—Independence z d. 10, donosi, że summa podpisów na pożyczkę w chwili zamknięcia listy, przeniosła pięć razy sumę żądaną przez rząd.

PRACA.

III.

Praca wynagradzana bywa pieniędzmi, albo produktem. W kraju gdzie rolnictwo przeważa, lud wiejski przenosi morgi wydzielane na odrobek albo kopczyznę, aniżeli codzienną zapłatę, a zwykle chce łączyć jedną i drugą.

Lud nasz wiejski, niechętnie idzie w służbę, a bardzo łatwo zgodzisz go na morgowników lub kopcarzy. Prostym rozsądkiem ocenia on usposobienie swoje. Pieniądz się toczy, rozejdzie się, Bóg wie na co; karczmy i jarmarki są dla niego ciężką pokusą; przędzony zaś len i z niego wyrobione płótno, zebrane ziarno lub warzywo, uchowana krówka, świnka i gąska, zabezpieczy od głodu na przednówku, dostarczy razem płótna na bieliznę, grosza na sukmanę i na sól. Tak rozumiają nasze włościanki, które w stosunkach domowych rej wiodą nad mężami. Z tego powodu praca w kraju naszym wynagradzana była i jest, udziałem w roli albo produktach. Oczynszowanie gospodarstw pańszczyźnianych, przyniesie tę korzyść krajowi, że nam utworzy klassę małych posiadaczy gruntów, którzy gorliwiej zajmą się jego uprawą, niżeli to czynili wówczas, kiedy zostawali w zależności od panów, i wiedzieli że każdego czasu, mogą być usunięci z swej posiadłości. Lecz obok czynszowych i wieczystych posiadaczy, na których zamienią się pańszczyźniani włościanie, utworzy się klassa morgowników, których właściciele ziemscy obsadzą na wydzielonych gruntach, żeby sobie zapewnić stałą ludność do pracy rolniczej. Takie drobne osady, mnożą się co raz bardziej w kraju. Wynagradzanie rolą, lub kopczyzną za pracę, nie odejmuje wolnej woli robotnikowi, a jego bytu nie opiera na samej tylko zapłacie pieniężnej, która w czasie drożyzny jest zazwyczaj niedostateczna, zabezpiecza nas od proletaryatu, to jest od ludzi nie posiadających nic takiego, coby ich ściślemi ogniwami, z dobrem społeczeństwa wiązało.

W żadnej czynności człowieka, nie można usuwać na stronę jego części duchowej. Wszelkie błędy jakie popełnili i popełniają dotąd, czy to w gospodarstwie publicznem, czy w stosunkach między panem a służącemi, majstrem a czeladnikami, właścicielem gospodarstwa a ludem rolniczym, ztąd pochodzą, że uważamy ludzi jak machiny, jak fizyczne jednostki. W wszelkiej pracy, jakakolwiek ona będzie: czy rolnicza, fabryczna, administracyjna, handlowa, naukowa nareszcie, przewodniczyć powinna myśl wyższa, myśl moralna i religijna. Jej to brak zrządził owo rozdwojenie między stanami, a na przemysł kupiecki i fabryczny, ściągnął niechęć i liczne zarzuty.

W tych właśnie gałęziach pracy, duch egoizmu i żądzy zysku, ma najobszerniejsze i najłatwiejsze pole. Jeżeli zwrócimy uwagę jakie skutki zrządza, przemysł rozwinięty do najwyższego stopnia, tam gdzie jest podstawą bytu społecznego, spojrzyjmy na Anglią. Wewnątrz kraju stworzył massę bogactw, a obok nich tłumy nędzarzy; zewnątrz stoi na przeszkodzie najpiękniejszym, najpotrzebniejszym przedsięwzięciom. Dla czego tyle krajów w Azyi południowej, pogrążone są w opłakanym stanie, dla czego nie są polem pracy i przemysłu? Bo dla W. Brytanii, ich nowa konkurencya, nowe wyroby, umniejszyłyby odbyt towarów. Cierpi za tem religia, ludzkość, cywilizacya, dla materyalnej korzyści fabrykantów angielskich. Zwróćmy oko na prywatnych kapitalistów. Fenixem, zjawiskiem nadzwyczajnym jest ten, który z osobistemi widokami, połącza widoki ogólnego pożytku. Ekonomiści głoszą nam to prawidło „Pracuj z korzyścią dla siebie, a tym samem przyłożysz się do powszechnego dobra«. Do tego prawidła potrzeba dodać drugą część jego »pracuj z korzyścią dla siebie, ale w takim sposobie i kierunku, żeby twoja korzyść nie była skutkiem cudzej szkody.“ Żeby więc pracę uczynić nie tylko korzystną, lecz zarazem szanowną, trzeba ożywić ją pobudkami wyższemi. W przeciwnym razie, na drodze, którą postępuje społeczność, od czasu gdy materya wzięła górę nad duchem, a do której popycha nas przykład sąsiadów od zachodu i głoszone zasady o bogactwie, dojdziemy z jednej strony do najskodliwszej przewagi pieniędzy, nad wszelkiemi siłami rozumu i serca, a z drugiej do najnędzniejszego proletaryatu. Od takich to ostateczności, ochronić nas może praca rolnicza, z pracą przemysłową złączona, lecz ożywiona i kierowana duchem wiary i miłości, który od lat dawnych ożywiał ziemiańską społeczność, trwał mimo jej błędów i szałów, i dotąd jeszcze, przynajmniej tego spodziewać się wolno, nie wygasł do ostatka.

F. S. D.

Gdańsk 12 listopada 1859. — Ubiegły tydzisń był przeplatany zimnem, gradami, i piękną pogodą. Na morzu silne szturmy.

Targi angielskie przybrały stanowczo charakter wyraźnego ożywienia, a nie tylko ostatnie największe utrzymały się ceny, ale z łatwością 1 i 2 szylingi na kwarterce pszenicy, można było uzyskać. Ciągłe deszcze przeszkadzają zasiewom oziminy, ziemia zupełnie rozmoczona, nie prędko będzie mogła być przygotowaną do przyjęcia ziarna. Kartofle nie dają się konserwować, te wszystkie względy wpłynęły na poprawy handlu zbożego i wzmocnienie cen w całym Królestwie Wielkiej Brytanii, tem więcej że przy wilgotnej atmosferze stan pszenicy krajowej się pogorsza a dowozy zagraniczne coraz są szczuplejsze. Ameryka nic prawie Anglii dostarczyć nie jest w możności.

We Francyi również trzymający zboże podnosili swoje pretensye i ruch w ogólności był znaczny.

W Szkocyi i Irlandyi zandel zbożowy silniej jak w Anglii się trzymał a ceny jeszcze więcej przybrały.

Rząd Francuzki na żądanie Izb handlowych postanowił aby przez dwa miesiące sposobem próby na wszystkich targach zboże było sprzedawane nie na miarę ale na wagę. Po upływie dopiero tego terminu, ostateczne postanowienie nastąpi, czyli waga na zawsze ma pozostać normą sprzedaży.

Poprawa targów w Anglii odbyła się na wszystkich Europejskich pocztowych i wewnętrznych placach. Wszędzie pszenica była poszukiwana, i nie tylko konsumcya ale i spekulacya w ważniejsze interessa chętnie wchodziły.

Na naszej giełdzie ruch był niezwyczajny; i wszelkie tak świeże jako i ze spichrza wystawione próby łatwy po mocnych na nawet przybierających cenach znajdowały odbyt. Spekulancie z dobrą ochotą wchodzili w interessa i wszelkie partye codziennie przechodziły z rąk do rąk.

Żyto także rosło w cenie i za piękne ziarno tak krajowe jako i Polskie dawano chętnie 300, 305, 306 u nawet 309 do 310 guld. z wagą 130 fnt. Na odsławę wiosenną przez kwiecień i maj poszpowano również 310 guld.

Postanowieniem kupieckiego starszeństwa sprzedaż żyta ma się na placu Gdańskim regulować nie na 130 ale na 125 f. holl. z konfiskatą za każdy funt mniej lub więcej po talarze. Ostatnie więc notowania na wiosenną odstawę miały miejsce po 295 guld. za 125 f. wagi. Lubo do tej wagi i cena się reguluje, jest wszakże właściwszem sprzedawać i obliczae żyto na realną nie zaś na idealną wagę, gdyż 130 t. są rzadkim wyjątkiem w ziarnie żytnem.

Jęczmień bardzo był poszukiwany, po cenach przybierających.

Groch jak dawniej.

Wciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 1305, żyta 375, na odstawę wiosenną 650, jęczmienia 150, grochu 50, siemienia 47.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend, od 127 do 130/₁, guld. prusk. od 400 do 435, wagi polsk. od 239 do 246, od złp. 32 gr. 24 do złp. 35 gr. 25 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 131 do 133, guld. prusk. od 420 do 480, wagi polsk. od 247 do 250, od złp. 34 gr. 15 do złp 39 gr. 14 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 134 do 136, guld. prusk. od 455 do 500, wagi polsk. od 252 do 256, od złp. 37 gr. 10 do złp. 41 gr. 1 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi holend. 130, guld prusk. od 300 do 310, wagi polsk. 245, od 26 gr. 16 do złp. 27 gr. 12 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi holend. od 110 do 120, guld. prusk. od 252 do 327, wagi polsk. od 207 do 226, od złp. 22 gr. 8 do złp. 29 za korzec.

Płacono za łaszt grochu wagi holend. – guld. prusk. od 300 do 330, wagi polsk.—od złp. 26 gr. 16 do 29 gr. 5 za korzec.

Płacono za łaszt siemienia lnianego wagi hol. 111, guld. prusk. 420, wagi polsk. 209 zł. 37 gr. 4 za korzec.

Przez Toruń przebyło w ostatnim tygodniu pszenicy łasztów 427 $^{1}/_{2}$, żyta 48, grochu 1 $^{1}/_{3}$ belek sosnowych 731. Woda zaszła na 3 $^{1}/_{7}$.“

W drzewie sprzedano belek sosnowych:

200 dług.	27 grub.	$^{11}/_{13}$	kubik tal.	8 $^{1}/_{3}$ sr. gr.
600	26	$^{12}/_{13}$	»	8
900	23	$^{12}/_{12}$	»	7
okrąglaków:				
1300	40	$^{12}/_{13}$	kopa tal	276
900	25	$^{11}/_{12}$	»	165

Klepek pipowek na odstawę wioscnną kop 500]

kopa po 45 tal.

Kursa zamian Londyn 197, Amsterdam 101 $^{1}/_{2}$. Hamburg 44 $^{5}/_{8}$.

Aleksander Makowski.

Rozmaitości.

— Wyszło w Paryżu ulotne pisemko, pod tytułem *Edukacya przed urodzeniem.* Jego myślą jest udowodnienie że silne zajęcia matki i wrażenia których doznaje, nosząc dziecię w łonie swojem, wpływają na jego usposobienie, Temu nie zaprzeczamy bynajmniej, lecz autor posuwa się daléj i chce dowiésdź, że rodzice mogą tym sposobem wpływać podług woli swojej na przyszłe zdolności dziecięcia. Za przykład przytacza dwoje dzieci obdarzonych nadzyczajną muzykalną zdolnością, których matki śpiewały i słuchały muzyki z wielkiem zajęciem, na bardzo krótki czas przed ich powiciem.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 6 (18) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*